ECHO OBCOJĘZYCZNE

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 6-C ■ Rok V ■ CZERWIEC — 1939 — JUNI ■ Cena n-ru 60 gr.



Regatta auf dem Starnberger See (Oberbayern).
Regaty na Jeziorze Starnberskim (Górna Bawaria).

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.
Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.
Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.
Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.
Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma **natychmiast**, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

ANEKDOTEN
ÜBER DICHTER UND SCHAUSPIELER.

Der bekannte deutsche Schauspieler Adalbert Matkowski gastierte eines Tages als Faust an einem Hoftheater. Der Künstler hatte sich ausbedungen, dass das Stück im Urtexte über die Bretter geht. Bereits um 6 Uhr nachmittags begann die Vorstellung. Um 12 Uhr verliessen einige Zuschauer das Theater übermüdet, obgleich das Ende noch nicht abzusehen war. Während eines Kulissenwechsels näherte sich der Regisseur (wym.: reżisö'r) dem Künstler, überreichte ihm den Schlüssel des Theaters und bemerkte:

„Liebster Meister, wenn Sie am Schluss angelangt sind, haben Sie vielleicht die Freundlichkeit, das Haus hinter sich fest abzuschliessen."

*

Der französische Humorist Tristan Bernard gilt für einen ausgemachten Feinschmecker. Als er sich eines Tages über eine Hummermayonnaise, die ihm nicht mundete, beim Wirt beschwerte, meinte der Oekonom gekränkt:

„Herr Bernard, als Sie noch in den Kinderschuhen steckten, habe ich schon diese Hummermayonnaise hergestellt."

„Sehr interessant, aber warum sie dann jetzt noch verkaufen?"

*

In einer amerikanischen Gesellschaft legte einmal ein junger Arzt dem amerikanischen Dramatiker O'Neill ein Heft Gedichte zur Prüfung vor.

„Sie schreiben auch Verse neben Ihrem Beruf?" fragte O'Neill den Arzt.

„Nur um die Zeit totzumachen", meinte der Gefragte.

„Haben Sie denn gar keine Patienten?" fragte O'Neill weiter.

*

Ein junger Schriftsteller klagte einmal Arthur Schnitzler sein Leid:

„Wenn ich bis spät in die Nacht hinein arbeite, kann ich dann nicht mehr einschlafen."

„Ich will Ihnen einen Rat geben", sagte Schnitzler, „lesen Sie sich immer nochmals durch, was Sie geschrieben haben — und Sie werden dann bestimmt einschlafen."

ANEGDOTY
O POETACH I AKTORACH.

Znany niemiecki artysta sceniczny Adalbert Matkowski był któregoś dnia na gościnnym występie jako Faust w pewnym teatrze dworskim. Artysta zastrzegł sobie, by ta sztuka szła na deskach scenicznych w tekście oryginalnym. Już o godzinie 6-ej po południu rozpoczęło się przedstawienie. O godzinie 12-ej niektórzy widzowie opuścili teatr przemęczeni, jakkolwiek nie zanosiło się jeszcze na koniec. Podczas jednej zmiany kulis zbliżył się do artysty reżyser, podał mu klucz od teatru i zaznaczył:

„Najukochańszy mistrzu, kiedy pan dojdzie do końca, może pan będzie taki uprzejmy dobrze zamknąć za sobą teatr."

*

Humorysta francuski Tristan Bernard uchodzi za skończonego smakosza. Gdy pewnego dnia skarżył się gospodarzowi na majonez z homara, który mu nie smakował, ekonom odezwał się obrażony:

„Panie Bernard, kiedy pan jeszcze tkwił w dziecinnych bucikach, ja już przyrządzałem ten majonez z homara."

„Bardzo ciekawe, ale po co go w takim razie teraz jeszcze sprzedawać?"

*

W pewnym towarzystwie amerykańskim jakiś młody lekarz przedłożył raz amerykańskiemu dramatopisarzowi O'Neill-owi zeszyt poezyj do przejrzenia.

„Pan pisze także wiersze obok swego zawodu?" spytał O'Neill lekarza.

„Tylko dla zabicia czasu", odezwał się zapytany.

„A więc nie ma pan wcale pacjentów?" pytał O'Neill dalej.

*

Młody pisarz skarżył się pewnego razu Arturowi Schnitzlerowi na swoją niedolę:

„Kiedy pracuję do późnej nocy, to już potem nie mogę zasnąć."

„Dam panu radę", powiedział Schnitzler, „niech pan zawsze jeszcze raz sobie odczyta, co pan napisał — a wtedy pan na pewno zaśnie."

*

AUF GEGENSEITIGKEIT.

„Gerhard, du hast mir doch versprochen, Punkt sieben Uhr zu Haus zu sein!"

„Ja, Papa!"

„Und ich hatte dir eine Tracht Prügel versprochen, wenn du später kommst!"

„Ja, Papa, aber da ich mein Versprechen nicht gehalten habe, brauchst du deins auch nicht zu halten!"

NA WZAJEMNOŚCI.

„Gerhardzie, przyrzekłeś mi przecież być w domu punktualnie o godzinie siódmej!"

„Tak, tatusiu!"

„A ja ci przyrzekłem porządne lanie, jeżeli przyjdziesz później!"

„Tak, tatusiu, ale ponieważ ja swego przyrzeczenia nie dotrzymałem, to nie potrzebujesz także dotrzymywać swego!"

Das konsequente Ehepaar

Das Haus gehört dem Richard Beckmann, früher Tischlermeister, jetzt Rentner. Vierunddreissig Mieter hat er und kennt sie alle; die meisten sind ordentliche Leute, wenn es auch manchmal nicht „klappt" am Ersten. Jeden Sonnabend bäckt die Wirtin ein grosses Blech Streuselkuchen — dann duftet es nach gutem Teig in dem Beckmannschen Flügel.

Atemlos steigt Beckmann die Treppe herauf, und nun dröhnt seine Stimme bis zur Küche hin: „Emma — lass den Backkram! Komm her, es ist wichtig!"

Frau Emma, trotz ihrer 72 Jahre flink und mit der Puppenfigur ihrer Jugend, schiebt kopfschüttelnd die schwere Schüssel beiseite und geht, die Hände an der Schürze trocknend, nach vorne.

„Weswegen brüllst du so?" fragt sie sachlich. Beckmann wischt sich den kahlen Schädel ab, ihm ist sehr heiss: „Dumme Geschichte — der Hasselbart ist gestorben!"

Emma kann sich keine Namen merken, aber ihr gutes Altfrauengesicht spiegelt trotzdem ehrliches Mitgefühl.

Beckmanns Ungeduld steigert sich: „Na, Mutter — du weisst doch — der Schlosser, Seitenflügel links, drei Treppen, wo der letzte Rohrbruch war — der Hinkende! Herzschlag! Solch ein junger Kerl! — 68 Jahre — jammervoll!"

Die Alte legt ihre Hand auf die seine: „Halb so schlimm, wenn keiner zurückbleibt!"

Erschöpft setzt der alte Mann sich nieder: „Es bleibt doch jemand zurück — frage nicht lange! Da lag ein offener Brief, ich habe ihn gelesen — ist doch sonst niemand da —"

„Deine schreckliche Neugier, Hermann!"

„Hilft doch nichts, hier —!" Er gibt ihr den Bogen.

Sie sucht nach ihrer Brille, findet sie und liest:

„Geehrter Herr!

Indem wir selber nicht mehr weiter können, und Sie seit Monaten kein Geld mehr schicken, muss ich Ihnen leider mitteilen, dass Annchen am Sonnabend in Berlin eintreffen wird! Für fremde Enkelkinder können wir nicht länger sorgen. Mit acht Jahren hat man immer Hunger, wir haben das Kind immer gut beköstigt, aber was wollen Sie, das Geld ist zu knapp.

Weil Sie Annchen so lange nicht gesehen haben, schreibe ich, dass Annchen hellblond ist und einen Tannenzweig in der Hand halten wird. Sie trägt ausserdem eine rote Strickmütze, die ich ihr selbst verfertigt habe, denn ich habe das Kind lieb, aber nun ist Schluss. Obgleich wir alle das Kind sogar sehr gern haben, aber die Wirtschaftslage erlaubt es nicht länger.

Der Zug ist 11 Uhr 22 Schlesischer Bahnhof. Bitte nehmen Sie eine kleine Puppe in die linke Hand, denn wie sollen Sie sich sonst erkennen? Und ist Annchen morgens Malzkaffee gewöhnt und Pflau-

Konsekwentne małżeństwo

Dom należy do Ryszarda Beckmanna, dawniej majstra stolarskiego, obecnie rentiera. Trzydziestu czterech lokatorów ma on i zna ich wszystkich; większość to porządni ludzie, jeśli nawet czasem nie idzie „jak z płatka" na 1-go. W każdą sobotę gospodyni piecze dużą blachę drożdżowego (posypywanego) ciasta — wtedy pachnie dobrym ugniatanym ciastem w beckmannowskiej oficynie.

Zadyszany wchodzi na górę po schodach Beckmann, i oto jego głos grzmi aż hen do kuchni: „Emmo — zostaw to głupie pieczenie! Chodź tu, coś ważnego!"

Pani Emma, mimo swoich 72 lat zwinna, o laleczkowatej figurze z młodych lat, odsuwa na bok, potrząsając głową, ciężką misę i idzie naprzód, wycierając ręce o fartuch.

„Dlaczego tak wrzeszczysz?" pyta rzeczowo.

Beckmann ociera sobie łysą czaszkę, jest mu bardzo gorąco: „Głupia historia — ten Hasselbart umarł!"

Emma nie potrafi zapamiętać sobie nazwisk, ale na jej dobrej twarzy starej kobiety odbija się mimo to rzetelne współczucie.

Niecierpliwość Beckmanna wzmaga się: „No, matko — wiesz przecież — ten ślusarz, boczna oficyna na lewo, trzecie piętro, gdzie ostatnio pękła rura — ten kulawy! Udar serca! Taki młody chłop! — 68 lat — politowania godne!"

Stara kładzie na jego rękę swoją: „Pół biedy, gdy nikogo się nie pozostawia!"

Staruszek wyczerpany siada: „Pozostaje przecież ktoś — nie pytaj długo! Leżał tam otwarty list, czytałem go — przecież zresztą nikogo nie ma —"

„Twoja okropna ciekawość, Hermanie!"

„Trudno! masz tu...!" Podaje jej arkusz.

Ona szuka swoich okularów, znajduje je i czyta

„Szanowny Panie!

Ponieważ sami już nie możemy sobie poradzić, a Pan już od miesięcy nie posyła więcej pieniędzy, muszę Pana niestety zawiadomić, że Anusia w sobotę przyjedzie do Berlina! Nie możemy dłużej troszczyć się o obce wnuczęta. Gdy się ma osiem lat, jest się zawsze głodnym, myśmy to dziecko zawsze dobrze odżywiali, ale cóż Pan chce, pieniędzy jest za mało.

Ponieważ Pan tak dawno nie widział Anusi, więc piszę, że Anusia ma włosy jasnoblond i będzie trzymała w ręku gałązkę jodłową. Prócz tego ona nosi czerwoną czapeczkę dzianą, którą sporządziłam jej sama, bo lubię to dziecko, ale teraz już koniec. Chociaż my wszyscy to dziecko nawet bardzo lubimy, to jednak nasze położenie gospodarcze dłużej na to nie pozwala.

Pociąg będzie o godzinie 11.22 na dworcu śląskim. Niech Pan będzie łaskaw wziąć do lewej ręki małą lalkę, bo jakże inaczej pan się da poznać? A Anusia przyzwyczajona jest z rana do kawy słodowej i po

menmus. Alles weitere mündlich. Dritte Klasse Nichtraucher, denn wozu die schlechte Luft, kostet dasselbe.

Ergebenst
Frau Selma Babekow,
Neudorf bei Friedland."

„Was geht das uns an?" fragt die alte Frau und sieht sehr ratlos aus.

Beckmann nickt: „Hast recht, gar nichts." Er läuft hin und her.

„Mache du lieber deine Mietsquittungen fertig, Mann! Was willst du denn? Oder sollen wir auf unsere alten Tage noch fremde Kinder ins Haus nehmen?"

Beckmann zieht langsam die Joppe aus und geht zum Schrank hin: „Ist ja wirklich Unsinn, wenn's einem auch leid tut..."

Die Frau sagt zögernd: „Der Teig kann ganz gut eine Weile stehen — ich wollte sowieso in die Stadt. Was hast d u denn vor?"

Beider Augenpaare begegnen sich.

„Ich muss Verschiedenes besorgen —" murmelt Beckmann und nimmt den schwarzen Rock heraus.

„Alter Kindernarr... solch ein Risiko schickt sich nicht für uns..." sagt die Alte resolut. „Gott hat uns nun einmal keine Kinder beschert. ...Platz hätten wir ja genug, die gute Stube wird kaum benutzt..."

„Der Machnow hat so billige Bettstellen..." setzt Beckmann eifrig hinzu.

„Und solch ein Wurm kostet überhaupt nicht viel, was?" meint Emma.

Der Mann geht zur Türe: „Aber man hat doch Verantwortung! Ein fremdes Balg — das wäre direkt Leichtsinn von uns!"

Die Frau blinzelt misstrauisch: „Wo willst du eigentlich hin?"

„Standesamt, Todesfall melden, Scherereien."

„Da geh du nur —" murmelt die Alte und greift nach dem Briefbogen. Beckmann hastet schon die Treppen hinunter.

...Eine Stunde später stehen zwei alte Leute auf dem Bahnsteig „B" des Schlesischen Bahnhofs. Jeder hält krampfhaft eine kleine Puppe in der Hand. Der Mann trägt sie in der Rechten, die Frau (nach brieflicher Vorschrift) in der Linken. Sie tun beide so, als kennten sie einander nicht...

Der Zug läuft pünktlich ein — kein blondes Kind mit roter Mütze zu sehen. Als der Bahnsteig völlig leer ist, bis auf zwei streitende Gepäckträger, entschliessen die beiden Alten sich, zu gehen.

Wortlos wandern sie nebeneinander her; ihre faltigen Gesichter suchen vergebens ihre Enttäuschung zu verbergen.

„Du fällst auch auf jeden Blödsinn herein —" schimpft Beckmann plötzlich und nimmt ihren Arm, weil ihm die vielen Stufen auf einmal beschwerlich werden.

wideł śliwkowych. Wszystkie dalsze szczegóły ustnie. Trzecia klasa dla niepalących, bo po co to kiepskie powietrze, kosztuje to samo.

Z poważaniem.
Selma Babekowowa,
Nowa Wieś koło Frydlandu."

„Co to nas obchodzi?" pyta stara kobieta i wygląda bardzo bezradnie.

Beckmann przytakuje: „Masz rację, nic a nic." Biega tam i z powrotem.

„Przygotuj lepiej swoje kwity na komorne, człowieku! Czegoż chcesz? Albo może mamy na swoje stare lata jeszcze cudze dzieci do domu przyjmować?"

Beckmann zdejmuje powoli kurtkę i idzie do szafy: „To przecież rzeczywiście nonsens, jeśli nawet człowiekowi żal..."

Kobieta mówi z wahaniem: „Ciasto może śmiało postać przez chwilę — i tak chciałam pójść do miasta. A co t y zamierzasz?"

Pary oczu obojga spotykają się.

„Muszę załatwić różne rzeczy...", mruczy Beckmann i wyjmuje czarny surdut.

„Stary dzieciaku... takie ryzyko to nie dla nas (nie przystoi nam)...", powiada stara rezolutnie. „Pan Bóg nie obdarzył nas jakoś dziećmi... Miejsca to mielibyśmy dosyć, salonu ledwie się używa..."

„Ten Machnow ma takie tanie łóżka...", dodaje gorliwie Beckmann.

„I taki robak w ogóle kosztuje niewiele, co?" powiada Emma.

Mąż idzie ku drzwiom: „Ale przecież bierze się na siebie odpowiedzialność! Cudzy bęben — to byłaby wprost lekkomyślność z naszej strony!"

Żona mruga niedowierzająco: „Dokąd właściwie chcesz iść?"

„Urząd stanu cywilnego, zameldować wypadek śmierci, kłopoty."

„No, to idź-że...", mruczy stara i sięga po arkusz listowy. Beckmann schodzi już pośpiesznie po schodach.

...W godzinę później dwaj staruszkowie stoją na peronie „B" dworca śląskiego. Każde z nich trzyma kurczowo w ręce małą lalkę. Mężczyzna nosi ją w prawej ręce, kobieta (według przepisu w liście) w lewej ręce. Oboje udają, jakby się wzajemnie nie znali...

Pociąg przybywa punktualnie — żadnego jasnowłosego dziecka z czerwoną czapeczką nie widać. Gdy peron jest zupełnie pusty, poza dwoma sprzeczającymi się tragarzami, oboje staruszkowie decydują się pójść.

Bez słów idą tak obok siebie: ich pomarszczone twarze nadaremnie usiłują ukryć rozczarowanie.

„Ty też dajesz się nabierać na każdą bzdurę...", klnie nagle Beckmann i bierze ją pod ramię, bo te liczne schodki stają się dlań naraz uciążliwe.

„Ich wollte dich nur von einem unüberlegten Schritt zurückhalten!" antwortet die Frau und betrachtet wehmütig das kleine Ding mit den roten Schleifchen in ihrer Hand.

„Deine Inkonsequenz ist mir seit 53 Jahren bekannt!" ruft der Alte. „Ein Glück, dass ich dir hierher nachkam —"

Frau Emma nimmt ihm schweigend die Puppe ab — nun trägt sie zwei. Vor ihrem Hause begegnen sie dem Briefträger: „Postkarte für Hasselbart — ich höre, der Adressat ist verstorben?"

Beckmann nickt: „Ich kümmere mich nämlich um Hasselbarts Angelegenheiten — wollen Sie es mich lesen lassen?"

Der Postbote reicht ihm die Karte hin, und Beckmann gibt sie seiner Frau weiter.

„Besser, du liest den Unsinn — hast du ausnahmsweise deine Brille bei dir?"

Frau Emma lächelt kläglich; sie ist nicht so rasch fertig mit der Enttäuschung wie ihr Mann. Aber sie nimmt sich zusammen und liest gewissenhaft, was da steht:

„Geehrter Herr!

Annchen wollte durchaus nicht weg. Sie hat so geweint. Was sagen Sie? Schliesslich ist man ja kein Unmensch. Vielleicht wird das neue Jahr doch besser. Wenn Sie können, schicken Sie bisschen Geld. Auch Unterwäsche wäre angenehm.

Hochachtend

Selma Babekow."

„Wenn du nur unterlassen könntest, dich um fremde Sachen zu kümmern!" sagt Beckmann strenge. „Übrigens würde ich es nie erlaubt haben, dass du mir einfach ein fremdes Kind ins Haus bringst..."

„Schade..." brummelt die Alte und senkt den Blick auf die beiden Puppen in ihrem Arm. „Wieviel Geld werden wir dann senden?"

„Chciałam cię tylko powstrzymać od nierozważnego kroku!" odpowiada kobieta i spogląda smutnie na mały przedmiot z czerwonymi kokardkami w swojej ręce.

„Twoja niekonsekwencja znana mi jest od 53-ch lat!" woła stary. „Szczęście, że przyszedłem tu za tobą..."

Pani Emma odbiera mu w milczeniu lalkę — teraz nosi ona dwie. Przed swoim domem spotykają listonosza: „Karta pocztowa dla Hasselbarta — dowiaduję się, że adresat zmarł?"

Beckmann przytakuje: „Ja się właśnie troszczę o sprawy Hasselbarta — zechce pan mi dać to do przeczytania?"

Listonosz podaje mu kartkę, a Beckmann podaje ją dalej swej żonie.

„Lepiej ty przeczytaj to głupstwo — czy masz wyjątkowo swoje okulary przy sobie?"

Pani Emma uśmiecha się żałośnie; ona nie uporała się tak prędko z rozczarowaniem jak jej mąż. Ale bierze się w garść i czyta sumiennie, co tam pisze:

„Szanowny Panie!

Anusia nie chciała w żaden sposób odejść. Tak płakała. Co pan na to? Ostatecznie nie jesteśmy wszak ludźmi bez serca. Może ten nowy rok będzie jednak lepszy. Jeżeli Pan może, niech Pan przyśle trochę pieniędzy. Również bielizna byłaby mile widziana.

Z poważaniem

Selma Babekow."

„Gdybyś tylko mogła przestać troszczyć się o cudze sprawy!" powiada surowo Beckmann. „Zresztą nigdybym na to nie pozwolił, żebyś mi po prostu sprowadziła cudze dziecko do domu..."

„Szkoda", mruczy stara i opuszcza wzrok na obie lalki na swoim ramieniu. „Ile pieniędzy tedy poślemy?"

FLASCHENPOST.

Bevor Marconi die grosse Entdeckung von Heinrich Hertz zur Funkentelegraphie ausgebaut hatte, gab es für Schiffe auf hoher See keine andere Möglichkeit der Nachrichtenübermittlung als die sogenannte Flaschenpost. Da man von den Wellen des Aethers nichts wusste, mussten Schiffbrüchige ihre Hilferufe oder letzten Lebenszeichen den Wellen des Meeres anvertrauen, ein Verzweiflungsschritt in extremis, von dem wohl kaum einer, der ihn tat, in Wahrheit noch etwas erhofft und der auch so gut wie niemals wirklich die Rettung herbeigeführt hat.

Denn die Ueberzahl der Behälter dieser „Posten" — nicht bloss Flaschen, sondern auch Büchsen oder kleine Fässchen wurden manchmal dazu verwandt — ging verloren und nur ganz wenige konnten, und auch diese oft erst nach langer Zeit und in grosser Entfernung von andern Schiffen oder mit anderm Strandgut geborgen werden.

POCZTA BUTELKOWA.

Zanim Marconi rozwinął wielkie odkrycie Henryka Hertza na radiotelegraf, nie było dla okrętów na otwartym morzu innej możliwości przesyłania wiadomości poza tak zwaną pocztą butelkową. Ponieważ o falach eteru nic nie wiedziano, rozbitkowie musieli swe wołania o pomoc lub ostatnie oznaki życia powierzać falom morza — rozpaczliwy krok w ostateczności, po którym chyba rzadko kto, dokonawszy go, w rzeczywistości czegoś się jeszcze spodziewał; i krok ten prawie że nigdy rzeczywiście ocalenia nie sprowadzał.

Albowiem przeważająca liczba schówków tych „pocztowych przesyłek" — nie tylko butelki, lecz także puszki lub małe beczułki były niekiedy do tego używane — przepadała, i jedynie bardzo nieliczne, a i te często dopiero po dłuższym czasie i w znacznym oddaleniu, mogły być wydobyte przez inne okręty lub wraz z innymi przedmiotami, wyrzuconymi na brzeg.

So wurde im Jahre 1899 von irischen Fischern eine im Meer treibende Flasche entdeckt, die einen Zettel mit den Worten „Helft uns, wir sind verloren" enthielt. Unterschrieben war er vom Kapitän eines Seglers, der im Jahre 1837, also vor mehr als sechzig Jahren, an der Küste von Neufundland gescheitert war.

Im Jahre 1890 wurde bei den Hebriden eine ähnliche Flaschenpost aufgefischt, mit der der Steuermann des englischen Dampfers „Buckingham" Hilfe gegen seine meuternde Mannschaft erbat. Aber das Schiff existierte längst nicht mehr: der Zettel mit den verzweifelten Zeilen des Steuermanns stammte aus dem Jahre 1870.

Obschon er viel rascher aufgefunden wurde, konnte auch dem Hilferuf der Mannschaft des im Jahre 1916 in die Nordsee gestürzten deutschen Luftschiffs L.Z.9 nicht mehr Folge geleistet werden. In der Bierflasche, die am Skagerrak aufgefischt wurde, waren die letzten Grüsse der 15 Mann starken Besatzung an ihre Familien enthalten.

Wie weit solche Flaschenposten oft verschlagen werden und welch phantastische Wege sie, von den Strömungen der Flüsse und Meere weitergetragen, manchmal nehmen, zeigt die Auffindung einer Rheinweinflasche in den Gewässern um Spitzbergen. Der darin enthaltene Zettel, ausnahmsweise einmal höchst optimistischen Inhalts, war von fröhlichen Zechern in der Gegend von Ruedersheim anderthalb Jahre bevor ihn der englische Walfischfänger aus dem Polarmeer zog, abgefasst worden.

Die berühmteste Flaschenpost oder genauer: Fasspost der Geschichte ist die, mit der Christoph Kolumbus auf mehreren Pergamentbogen dem König von Spanien seine Entdeckung meldete. Er griff zu diesem Mittel, als sein Schiff, während der Rückreise von seiner ersten, so erfolg- und folgenreichen Fahrt in einen schweren Sturm geriet. Die tausend Dukaten, die er dem Finder und Ueberbringer der Botschaft versprach, sind nie ausbezahlt, denn das Fässchen, das sie enthielt, ist nie aufgefunden worden.

I tak w roku 1899 rybacy irlandzcy wykryli niesioną po morzu butelkę, która zawierała kartkę ze słowami „Pomóżcie nam, jesteśmy zgubieni". Była ona podpisana przez kapitana pewnego żaglowca, który w roku 1837, a więc przed przeszło sześćdziesięciu laty, rozbił się u wybrzeży Nowej Fundlandii.

W roku 1890 wyłowiono koło Hebrydów podobną pocztę w butelce, w której sternik angielskiego parowca „Buckingham" prosił o pomoc przeciwko swojej zbuntowanej załodze. Ale okręt ten nie istniał już od dawna: kartka z rozpaczliwymi słowami (wierszami) sternika pochodziła z roku 1870.

Jakkolwiek znacznie szybciej odnaleziono wezwanie o pomoc załogi niemieckiego sterowca L. Z. 9, który w roku 1916 spadł do Morza Północnego, to i jemu nie można już było zadość uczynić. W butelce od piwa, którą wyłowiono w Skagerraku, zawarte były ostatnie pozdrowienia załogi w sile 15 ludzi do ich rodzin.

Jak daleko takie poczty butelkowe często bywają zapędzane i jakie fantastyczne drogi one niekiedy obierają, będąc unoszone dalej przez prądy rzek i mórz, wykazuje odnalezienie butelki od reńskiego wina na wodach koło Spitzbergenu. Zawarta w niej kartka, wyjątkowo tym razem o wysoce optymistycznej treści, napisana była przez wesołych biboszów w okolicy Ruedersheimu na półtora roku przed wyciągnięciem jej z morza polarnego przez angielskiego poławiacza wielorybów.

Najsłynniejszą pocztą butelkową lub dokładniej: pocztą beczkową w historii jest ta, w której Krzysztof Kolumb na kilku arkuszach pergaminu donosił królowi hiszpańskiemu o swoim odkryciu. Sięgnął on do tego środka, gdy jego okręt w powrotnej drodze z pierwszej, tak pomyślnej i skutecznej podróży dostał się w ciężką burzę. Tysiąca dukatów, które przyrzekł znalazcy i oddawcy tej nowiny, nigdy nie wypłacono, albowiem beczułki, która ją zawierała, nigdy nie odnaleziono.

RACHE IST SÜSS.

„Sie sind Karikaturenzeichner? Na, dann werde ich Ihnen den Zahn mal so ziehen, wie Sie es in Ihren Zeichnungen immer darstellen."



ZEMSTA JEST SŁODKA.

„Pan jest karykaturzystą? No, to będę panu wyrywał ten ząb tak, jak pan to zawsze przedstawia w swoich rysunkach."

Vom „sechsten Sinn" der Tiere

Seit langem diskutieren die Gelehrten die Frage, ob die Tiere mehr Sinne haben als die Menschen. Die Gelehrten sind sich, wie so oft, nicht einig. Wahrscheinlich ist die Frage falsch gestellt: es handelt sich um kein „Entweder-Oder" sondern um ein „Sowohl-als-auch". Will sagen: die Tiere verfügen über zum Teil stärkere und ausserdem noch über andere Werkzeuge der sinnlichen Wahrnehmung als der Mensch.

Jedenfalls lassen sich sehr viele, die menschlichen Wahrnehmungsfähigkeiten übersteigende Phänomene des tierischen Sinneslebens nicht einfach durch die Intensivierung der Organe erklären. Der Elefant sieht bekanntlich sehr schlecht. Wie kommt es, dass er von der Anwesenheit anderer Elefanten in einer Entfernung von mehreren Kilometern weiss? Riecht er sie? Das erscheint ausgeschlossen, trotz der Dimension des Riechorgans beim Elefanten, die natürlich mit der Stärke seines Geruchssinns nichts zu tun hat.

Professor Bastian Schmid hat durch einwandfreie Versuche nachweisen können, dass nicht einmal der Hund durch Verfolgung seiner eigenen Spur mittels des Geruchssinns seinen Heimweg findet. Auch dass z. B. Eskimohunde genau an der Stelle Halt machen, wo die Hütte in tiefem Neuschnee vergraben liegt, dass Pferde nach Jahren dort stehen bleiben, wo ihr längst abgerissener Stall stand, dass Rhinozerosse schnurstracks, in gerader Linie sich an die nächste Wasserstelle begeben, wenn ihre gewohnte ausgetrocknet ist, — all das hat schwerlich mit verfeinertem Geruchsempfinden etwas zu tun, sondern dürfte auf einen dem Menschen unbekannten sechsten Sinn zurückgehen, der sich, vage genug, als „Orientierungssinn" bezeichnen lässt.

Vor allem der Orientierungssinn der niedrigsten Lebewesen, der Insekten, grenzt ans Wunderbare. Es ist völlig rätselhaft, wie die Bienen aus meilenweiter Entfernung in direkter Linie zu ihrem Stock zurückkehren (allerdings nur über Land; über Wasser freigelassen, sind sie hilflos); warum sie andererseits, wenn man den Stock um einige Meter verschiebt, hartnäckig an der Stelle schwärmen, wo früher das Flugloch sich befand. Schneidet man ihnen die Fühler ab, so fliegen sie aber merkwürdigerweise direkt zum neuen Standort des Stocks. Ihre Fühler sind bekanntlich mit zehntausenden von Geruchszellen ausgestattet. Bedienen sie sich also des Sehorgans, sobald ihr Riechorgan wegfällt?

Dass Tiere Wetterkatastrophen vorausahnen, lässt sich allenfalls mit einer stärkeren Empfangsfähigkeit für elektrische Spannungen erklären. In der afrikanischen Steppe sammeln sich Scharen von Adlern vor einem Gewitter am Rand der Bodenmulden, in denen die Regenfluten zusammenströmen; sie warten auf die Mäuse und Schlangen, die vor der Ueberschwemmung ihrer Schlupflöcher fliehen werden.

O „szóstym zmyśle" zwierząt

Od dawna uczeni dyskutują nad kwestią, czy zwierzęta mają więcej zmysłów niż ludzie. Uczeni, jak to często bywa, nie są ze sobą zgodni. Prawdopodobnie kwestia postawiona jest błędnie: nie chodzi o żadne „albo—albo", lecz o „zarówno—jakoteż". To znaczy: zwierzęta dysponują po części silniejszymi, a poza tym jeszcze innymi organami postrzeżeń zmysłowych aniżeli człowiek.

W każdym razie bardzo liczne fenomeny zwierzęcego życia zmysłów, prześcigające ludzkie zdolności odbierania wrażeń, nie dają się wytłumaczyć po prostu zwiększoną intensywnością organów. Słoń widzi, jak wiadomo, bardzo źle. Jak to się dzieje, że wie on o obecności innych słoni na odległość kilku kilometrów? Czy on je węszy? To się wydaje wykluczone, pomimo rozmiaru organu powonienia u słonia, który naturalnie nie ma nic wspólnego z jego siłą powonienia.

Profesor Bastian Schmid potrafił doskonałymi (bez zarzutu) próbami wykazać, że nawet pies, idąc własnym śladem, nie za pomocą zmysłu powonienia znajduje swą drogę do domu; że również np. psy eskimoskie zatrzymują się dokładnie w miejscu, gdzie w głębokim świeżym śniegu leży zagrzebana chata, że konie po latach stają tam, gdzie znajdowała się ich dawno zburzona stajnia, że nosorożce udają się od razu, w linii prostej, do najbliższego wodopoju, gdy dotychczasowy wysycha, — wszystko to nie bardzo ma coś wspólnego z wysubtelnionym zmysłem powonienia, lecz zapewne wypływa z nieznanego człowiekowi szóstego zmysłu, który da się oznaczyć, dość niewyraźnie, jako „zmysł orientacyjny".

Przede wszystkim zmysł orientacyjny najniższych istot żyjących, owadów, graniczy z cudownością. Jest zupełnie zagadkowe, jak pszczoły z bardzo dalekiej odległości wracają w linii prostej do swego ula (co prawda tylko nad lądem; wypuszczone nad wodą, są one bezradne); dlaczego one z drugiej strony, gdy się przesuwa ul o kilka metrów, uporczywie krążą w tym miejscu, gdzie się przedtem znajdował otwór ula. Gdy się im odcina czułki, to lecą one jednak — rzecz osobliwa — wprost do nowego stanowiska ula. Ich czułki są, jak wiadomo, wyposażone w dziesiątki tysięcy komórek powonienia. Czy więc posługują się one organem wzrokowym, skoro tylko odpada ich organ powonienia?

To, że zwierzęta przeczuwają katastrofy burz, daje się w każdym razie wytłumaczyć silniejszą zdolnością reagowania na napięcia elektryczne. Na afrykańskim stepie gromady orłów zbierają się przed burzą nad brzegiem kotlin, do których spływają potoki deszczu; czekają na myszy i żmije, które będą uciekały przed zalewem swoich nor.

Auch, dass Vögel genau zu wissen scheinen, in welche Bäume der Blitz einschlagen wird und in welche nicht, lässt sich mit ihrem Instinkt für den Feuchtigkeitsgehalt des Stamms und des Geästs begründen. Jedenfalls kann man bei einem Gewitter beruhigt unter einem Baum Schutz suchen, in dessen Laub die Krähen sitzen.

Worauf aber geht die seismographische Befähigung der Tiere zurück? Die italienischen und japanischen Bauern verlassen eiligst ihre Häuser, wenn ihre Hunde ein ganz bestimmt klingendes Geheul ausstossen. Denn daran erkennen sie, dass in den nächsten Stunden ein Erdbeben erfolgen wird. Vor dem letzten grossen Ausbruch des Krakatau-Vulkans im Sunda-Archipel verliessen alle Tiere, die zu fliegen oder zu schwimmen vermochten, die bald darauf versinkende Insel. Schon Alexander v. Humboldt beobachtete am Orinoko Alligatoren, die vor einem Erdstoss das Flussbett flohen.

Eine andere, bis jetzt unerklärliche Eigenschaft der Tiere ist die Fähigkeit vieler von ihnen, den Tod anderer Lebewesen ihrer Umgebung vorauszuahnen. Hunde und Katzen meiden ihren anscheinend völlig gesunden Herrn, wenn dieser nur ein „hippokratisches Gesicht" zeigt. Brehm erzählt von einem zahmen Kondor, der, von Myriaden Schmarotzern geplagt, eines Tages plötzlich „entlaust" war. Ein paar Stunden darauf starb der Raubvogel.

Es ist nicht unwahrscheinlich, dass der Mensch all diese Eigenschaften auch einmal besessen hat, dass sie jedoch im Verlauf der Kulturentwicklung immer stumpfer geworden und schliesslich ganz verschwunden sind. Diese ursprünglichen natürlichen Anlagen muss er jetzt durch komplizierte Apparate ersetzen. Thermometer, Seismographen, Selenzellen, — all das sind nichts als Prothesen der verkrüppelten menschlichen Sinne.

Również to, że ptaki zdają się dokładnie wiedzieć, w które drzewa uderzy piorun (błyskawica) a w które nie, daje się uzasadnić ich instynktem wobec zawartości wilgoci pnia i gałęzi. W każdym razie można podczas burzy spokojnie szukać ochrony pod drzewem, w którego liściach siedzą wrony.

Z czego jednak wypływa uzdolnienie sejsmograficzne zwierząt? Chłopi włoscy i japońscy opuszczają jak najśpieszniej swoje domy, gdy ich psy wydają brzmiące w sposób zupełnie określony wycie. Po tym bowiem poznają, że w najbliższych godzinach nastąpi trzęsienie ziemi. Przed ostatnim wielkim wybuchem wulkanu Krakatau na archipelagu Sundajskim wszystkie zwierzęta, umiejące latać lub pływać, opuściły zapadającą się wkrótce potem wyspę. Już Aleksander von Humboldt (1769—1859) zaobserwował nad rz. Orinoko aligatory, które przed wstrząsem podziemnym uciekały z koryta rzeki.

*

Inną, dotąd niewyjaśnioną właściwością zwierząt jest u wielu z nich zdolność wyczuwania śmierci innych istot żyjących spośród otoczenia. Psy i koty unikają swego pozornie zupełnie zdrowego pana, gdy ten tylko okazuje „hipokratesowe oblicze". Brehm opowiada o pewnym oswojonym kondorze, który, będąc dręczony przez krocie pasożytów, został pewnego dnia nagle „odwszony". W parę godzin później ten drapieżny ptak skonał.

Nie jest nieprawdopodobne, że człowiek również kiedyś posiadał wszystkie te właściwości, że one jednak z biegiem rozwoju kultury coraz bardziej się przytępiały i w końcu zupełnie zanikły. Te pierwotne naturalne uzdolnienia musi on teraz zastępować skomplikowanymi aparatami. Termometry, sejsmografy, komórki selenowe — to wszystko są jedynie protezy skarłowaciałych zmysłów ludzkich.

DAS RUMPSTEAK.

Rübe geht in ein Restaurant.

Rübe bestellt ein Rumpsteak. Das Rumpsteak kommt. Es sieht aus, wie ein zerweichter Bindfaden. Es schmeckt auch so.

„Kellner", fragt Rübe, „was soll denn das sein?"

Der Kellner sagt höflich:

„Ein Rumpsteak."

„Ein Rumpsteak? Lieber Freund, es ist schade um die Zeit, die Sie hier in dem Restaurant zubringen."

„Wieso, Herr?"

Meint Rübe:

„Mit der Phantasie, die Sie haben, sollten Sie lieber Romane schreiben."

RUMSZTYK.

Rzepka idzie do restauracji.

Rzepka zamawia rumsztyk. Rumsztyk pojawia się. Wygląda jak rozmiękły szpagat. Smakuje tak samo.

„Kelner", pyta Rzepka, „cóż to ma być?"

Kelner powiada uprzejmie:

„Rumsztyk, proszę pana."

„Rumsztyk? Kochany przyjacielu, szkoda tego czasu, co pan tu spędza w tej restauracji."

„Jak to, proszę pana?"

Powiada Rzepka:

„Z tą fantazją, którą pan ma, powinien pan raczej pisać powieści."

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

GIBT ES „BÖSE" ZAHLEN?

Uebernüchterne Menschen, die ihren Kopf nur für praktische Geschäfte haben und keine Zeit finden, sich ihn auch hie und da ein bisschen über das zu zerbrechen, was rings um sie vorgeht, leugnen glatt, dass bestimmten Zahlen irgendeine Bedeutung zukommt. Tausende von Beispielen beweisen aber das Gegenteil. Es muss schon mehr als Glauben, keinesfalls aber Aberglauben sein, wenn die Menschen aller Religionen und aller Nationen seit Jahrtausenden an dem Gedanken festhalten, dass bestimmten Zahlen irgendeine Fähigkeit innewohnt.

Nicht umsonst gilt die Zahl 3 (die „Dreieinigkeit") seit alters her als eine heilige, gute Zahl. Und so gelten andere, zum Beispiel die „böse" 7 und vor allem die Zahl „13" als ungut, als den Menschen abhold. Es ist bekannt, dass viele Menschen dieser Zahl aus dem Weg gehen, dass sie für den 13. eines Monats keine wichtigen Konferenzen oder sonstige Entscheidungen ansetzen (gar, wenn er mit einem Freitag kombiniert ist). Dass sie Häusern mit der Zahl 13 ausweichen und in Hotels unter keinen Umständen in ein Zimmer zu bringen sind, auf dessen Tür diese Zahl steht. Ja, selbst dem „12 a", mit dem sich viele Hotels behelfen, sind sie abgeneigt. Dabei beruht diese Abneigung keineswegs nur auf Angst, sondern gar oft auf schlechter eigener oder fremder Erfahrung.

Der Ursprung dieser Furcht vor der „13" ist schwer zu verfolgen. Am wahrscheinlichsten klingt noch die Erklärung, dass die Dutzendzahl, die „12", durch die Anzahl der Aposteln besonderen Wert erhielt und jeder einzelne, der zuviel war, als Schädling galt. Der Dreizehnte war also überzählig. Waren „13" bei Tisch, dann musste einer davon bald sterben. Wie sich aber überall die Extreme berühren, so ist das auch im Glauben und Aberglauben der Fall. Es gibt gewiss sehr, sehr viele Menschen, die der „13" ausweichen, aber kaum viel weniger, die gerade diese Zahl bevorzugen. Vielleicht aus irgendeinem inneren oder offenen Protest gegen Aberglauben, wahrscheinlich aber auch, weil sie mit ihr gute Erfahrungen gemacht haben. Sie suchen tunlichst alles mit der 13 in Verbindung zu bringen.

CZY SĄ „FERALNE" LICZBY?

Zbyt trzeźwi ludzie, którzy mają głowę tylko dla praktycznych interesów, a nie mają czasu, by niekiedy łamać ją sobie także trochę nad tym, co się dookoła nich dzieje, zaprzeczają wręcz, by określonym liczbom przysługiwało jakieś znaczenie. Tysiące przykładów dowodzi jednak czegoś przeciwnego. Musi to już być więcej niż wiara, ale w żadnym razie nie przesąd, jeżeli ludzie wszystkich religii i wszystkich narodów od tysiącoleci obstają przy myśli, że w określonych liczbach tkwi jakaś zdolność.

Nie nadaremnie uchodzi liczba 3 („Trójca") od dawien dawna za świętą, dobrą liczbę. I tak samo uchodzą inne, na przykład „zła" siódemka i przede wszystkim liczba „13" za niedobre, za nieprzychylne ludziom. Wiadomo, że wielu ludzi unika tej liczby, że na 13-go jakiegoś miesiąca nie wyznaczają żadnych ważnych konferencyj lub innych decyzyj (a już wcale, gdy jest związany z piątkiem). Że unikają domów z liczbą 13, a w hotelach pod żadnym pozorem nie dadzą się zaprowadzić do pokoju, na którego drzwiach znajduje się ta liczba. Ba, nawet numerowi „12-a", którym radzi sobie wiele hotelów, są oni niechętni. A przy tym niechęć ta nie opiera się bynajmniej tylko na strachu, lecz bardzo często na fatalnym doświadczeniu własnym lub cudzym.

Źródła tej obawy przed „trzynastką" trudno dociec. Najbardziej prawdopodobnie brzmi jeszcze wyjaśnienie, że liczba tuzinowa „12" otrzymala szczególną wartość przez liczbę apostołów, a każdy jeden, kto był zbyteczny (nadmierny), uchodził za szkodnika. Trzynasty był więc nadliczbowy. Jeśli było „13" przy stole, to jeden z nich musiał wkrótce umrzeć. Jak się jednak wszędzie przeciwieństwa stykają, tak ma to miejsce też w wierze i przesądach. Jest z pewnością bardzo, bardzo wielu ludzi, którzy unikają „trzynastki", ale chyba nie o wiele mniej takich, którzy właśnie tej liczbie dają pierwszeństwo. Może dla jakiegoś wewnętrznego czy otwartego protestu przeciwko zabobonowi, prawdopodobnie jednak także dlatego, że poczynili z nią dobre doświadczenia. Starają się oni według możności wszystko doprowadzić do związku z trzynastką.

SICHER IST SICHER.

„Hast du an Papa geschrieben und ihn um meine Hand gebeten?"

„Ja", erwidert der schüchterne Liebhaber.

„Und hast du ihn auch um eine Unterredung gebeten?"

„Auch das. Für heute nachmittag."

„Hast du nicht Angst, er wird dich hinausjagen?"

„Nein. Vorsichtshalber habe ich den Brief ohne Unterschrift abgesandt."

CO PEWNE, TO PEWNE.

„Czy pisałeś do tatusia i prosiłeś go o moją rękę?"

„Tak", odpowiada nieśmiały amant.

„A czy prosiłeś także o rozmowę?"

„To też. Na dziś po południu."

„Czy nie boisz się, że on cię wypędzi?"

„Nie. Dla ostrożności wysłałem list bez podpisu."

*
* *

DAS LACHENDE IRRENHAUS.

Ein Reporter machte der „Nervenheilanstalt" einen Besuch. Zückt den Bleistift und schiesst los. „Also, was haben Sie hier alles für Kranke, etwas schnell, bitte, ich habe nicht viel Zeit..."

„Immer mit der Ruhe", beschwichtigt der Mann mit der Mütze, „da will ich mal lieber den Herrn Direktor holen, der erzählt Ihnen das ganz genau." Und geht von dannen.

Es vergehen fünf Minuten... zehn Minuten... der Direktor kommt nicht. Eben will der Reporter wutschnaubend abziehen — da stösst er in der Tür auf einen Herrn im weissen Arztkittel.

„Na, endlich", ereiferte sich der Zeitungsmann. „Sind Sie hier der Direktor?"

„Sehr richtig, sehr richtig, womit kann ich dienen?"

Der Reporter stellt seine Fragen, der freundliche Mann antwortet. Es geht alles wie am Schnürchen. Nach einer halben Stunde verabschiedet sich der Zeitungsmann: „Also, vielen Dank, es ist alles ganz grossartig bei Ihnen, na, kein Wunder, unter Ihrer bewährten Leitung, Herr Direktor! Sie sind wohl dauernd auf den Beinen, nicht wahr?"

„Leider nicht", sagt der freundliche Herr, „kein Mensch glaubt mir hier, dass ich der richtige Direktor bin, sie sperren mich immer gleich wieder ein..."

WESOŁY DOM WARIATÓW.

Pewien reporter złożył wizytę w „Lecznicy chorób nerwowych". Dobywa ołówka i rusza do ataku. „A więc, jakich to wszystko chorych macie tu, proszę trochę prędzej, nie mam wiele czasu..."

„Tylko spokojnie", łagodzi człowiek w czapce, „sprowadzę już lepiej pana dyrektora, ten opowie to panu zupełnie dokładnie." I oddala się.

Mija pięć minut... dziesięć minut... dyrektor nie przychodzi. Właśnie reporter rozwścieczony chce się już wynieść — gdy we drzwiach wpada na jakiegoś pana w białym kitlu lekarskim.

„No, nareszcie", zapalił się dziennikarz. „Czy pan tu jest dyrektorem?"

„Tak jest, tak jest, czym mogę służyć?

Reporter zadaje swoje pytania, uprzejmy człowiek odpowiada. Wszystko idzie jak z płatka. Po pół godzinie dziennikarz żegna się: „A więc, bardzo dziękuję, wszystko jest całkiem wspaniale u pana, no, nic dziwnego, pod pańskim doświadczonym kierownictwem, panie dyrektorze! Pan chyba stale jest na nogach, nieprawda?"

„Niestety, nie", powiada uprzejmy pan, „nikt mi tu nie wierzy, że jestem prawdziwym dyrektorem, zawsze zamykają mnie zaraz z powrotem..."

ABHILFE.

„Neulich fiel meine Frau in Ohnmacht, weil ich ihr keinen neuen Sechszylinder kaufen wollte!"

„Was hast du darauf getan?"

„Ich habe ihr nur eine Flasche mit Benzin unter die Nase gehalten."

ZARADZENIE.

„Ostatnio moja żona zemdlała, bo nie chciałem jej kupić nowego auta 6-cylindrowego."

„Coś ty wtedy zrobił?"

„Podsunąłem jej tylko pod nos butelkę z benzyną."

DAS SCHULZEUGNIS.

„Diesmal hast du ein schlechtes Zeugnis gehabt, ich hoffe, dass das nächstens besser sein wird!"

„So ist es recht, Papa, nur den Mut nicht sinken lassen!"

*
* *



ŚWIADECTWO SZKOLNE

„Tym razem miałeś złe świadectwo, mam nadzieję, że to się następnym razem poprawi!"

„Słusznie, tatusiu, tylko nie upadać na duchu!"

*
* *

HÄUSER AUS ZEITUNGSPAPIER.

Gewöhnliches Zeitungspapier wird neuerdings mit Erfolg in den Vereinigten Staaten als Baumaterial verwendet. Das Papier wird aufgestapelt und in Blöcke gepresst, die ausserordentlich hart sind und sich zur Herstellung von Mauern der Siedlungshäuser eignen.

Das Material ist unbrennbar und hat neben seiner Billigkeit den Vorteil, dass es ausgezeichnet gegen Wärme und Kälte isoliert. Bisher sind schon mehrere Hundert dieser Zeitungspapierhäuser hergestellt worden.

LEUCHTENDE SCHLÜSSELLÖCHER.

Eine der grössten chemischen Fabriken Amerikas hat eine neue Masse hergestellt, die zusammen mit einer Leuchtmasse zur Fabrikation von Schlüssellöchern benutzt werden soll. Der metallene Ring, der bisher das Schlüsselloch von Zylinderschlössern umgibt, soll ersetzt werden durch einen Ring aus der neuen, durchscheinenden Masse, die wie eine Linse die Kraft der darunter befindlichen Leuchtmasse verstärkt und auf diese Weise die Umrisse des Schlüssellochs bei Dunkelheit scharf hervortreten lässt.

LUXUSHUNDE IM SUPPENTOPF.

Der Kriminalpolizei in Paris ist die Aushebung einer Bande von Hundedieben gelungen, die die gefangenen Tiere nicht verkauften, sondern aufassen. Aus den Geständnissen von Mitgliedern der Bande ging hervor, dass sie allein im letzten Vierteljahr rund 700 Hunde, darunter zahlreiche sehr wertvolle Rasse- und Luxushunde, gefangen, getötet und gegessen haben; der Wert eines Hundes betrug in vielen Fällen mehr als 1000 Franken. Die Felle der getöteten Hunde verkauften die Diebe an Kürschner, während sie die Knochen an eine Leimfabrik veräusserten.

BUMMLER.

„Wundervolle Sonnenaufgänge hatten wir doch in den letzten Wochen!"

„Ich kann nichts darüber sagen — ich bin in der letzten Zeit immer frühzeitig zu Bett gegangen!"

GEDULD.

„Angeln Sie schon lange, Herr Biermann?"

„Seit ungefähr zehn Jahren!"

„Fangen Sie denn oftmals etwas?"

„O ja, vor vier Jahren hat mal ein Fisch angebissen!"

VORSICHT.

„Herr Krause, hätten Sie die Freundlichkeit, mir Ihre aufrichtige und offene Meinung über mich zu sagen?"

„Sehr gern, lieber Freund, aber nur per Telephon!"

DOMY Z PAPIERU GAZETOWEGO.

Zwykłego papieru gazetowego używa się ostatnio z powodzeniem w Stanach Zjednoczonych jako materiału budowlanego. Papier ten układa się w stos i prasuje w bryły, które są nadzwyczaj twarde i nadają się do wznoszenia murów domów mieszkalnych.

Materiał ten jest niepalny i obok swej taniości ma tę zaletę, że doskonale izoluje przeciwko ciepłu i zimnu. Dotąd wzniesiono już kilkaset tych domów z papieru gazetowego.

ŚWIECĄCE DZIURKI OD KLUCZA.

Jedna z największych fabryk chemicznych w Ameryce wyprodukowała pewną nową masę, która wraz ze świecącą masą ma być użyta do fabrykacji dziurek od klucza. Metalowy krążek, który dotąd otacza dziurkę od klucza w zamkach cylindrowych, ma być zastąpiony przez krążek z nowej, przeświecającej masy, która niby soczewka wzmacnia siłę znajdującej się pod nią świecącej masy i w ten sposób ostro uwydatnia kontury dziurki od klucza w ciemności.

LUKSUSOWE PSY W GARNKU NA ZUPĘ.

Policji kryminalnej w Paryżu udało się zlikwidować bandę złodziei psów, którzy pojmanych zwierząt nie sprzedawali, lecz zjadali je. Z zeznań członków tej bandy wynikało, że jedynie w ostatnim kwartale schwytali, zabili i zjedli okrągło 700 psów, w tym liczne bardzo cenne psy rasowe i luksusowe; wartość psa wynosiła w wielu wypadkach przeszło 1000 franków. Skóry ubitych psów złodzieje sprzedawali kuśnierzom, podczas gdy kości zbywali w pewnej fabryce kleju.

HULAKA.

„Niejeden cudowny wschód słońca mieliśmy przecież w ostatnich tygodniach!"

„Nie mogę nic o tym powiedzieć — w ostatnich czasach zawsze kładłem się wcześnie spać!"

CIERPLIWOŚĆ.

„Czy pan już dawno łowi ryby wędką, panie Biermann?"

„Od mniej więcej dziesięciu lat!"

„A czy pan często coś łowi?"

„O tak, przed czterema laty to jedna ryba dała się złapać!"

OSTROŻNOŚĆ.

„Panie Krause, czy byłby pan uprzejmy powiedzieć mi swoje szczere i otwarte zdanie o mnie?"

„Bardzo chętnie, kochany przyjacielu, ale tylko przez telefon!"

DAS TOTE MEER VON DROITWICH.

Das Wasser am Strand des englischen Seebades Droitwich zeigt einen so ungewöhnlich hohen Salzgehalt, dass es fast unmöglich ist, in ihm unterzugehen. Man kann im Wasser sitzen, ja selbst ein Schläfchen abhalten, ohne befürchten zu müssen, dass man untersinkt.

Selbst der Nichtschwimmer ist hier dem Schwimmer gegenüber im Vorteil; denn in dem Augenblick, in dem dieser Schwimmbewegungen mit den Füssen macht, streben diese an die Oberfläche, so dass der Schwimmer in eine Lage gerät, die ein fachgerechtes Schwimmen unmöglich macht.

Der Prozentsatz des Salzes im Wasser ist so gross, dass die Salzkristalle die Haut des Badenden vollständig bedecken. Unmittelbar nach dem Verlassen des Wassers ist man wieder trocken.

Die Bäder am Strand von Droitwich leisten bei einer ganzen Reihe von Krankheiten gute Dienste und werden besonders Blutarmen und an Rheumatismus Leidenden mit Erfolg verordnet.

MARTWE MORZE Z DROITWICH.

Woda na wybrzeżu angielskiego kąpieliska morskiego Droitwich wykazuje tak niezwykle wysoką zawartość soli, że jest prawie niemożliwe zatonąć w niej. Można w tej wodzie siedzieć, ba nawet uciąć sobie drzemkę, bez obawy zatonięcia.

Nawet nieumiejący pływać jest tu w lepszym położeniu wobec pływającego, bo w chwili, gdy ten czyni ruchy pływackie nogami, te dążą ku powierzchni, tak że pływak znajduje się w sytuacji, która uniemożliwia fachowo-prawidłowe pływanie.

Odsetek soli w wodzie jest tak wielki, że kryształki soli zupełnie pokrywają skórę kąpiącego się. Bezpośrednio po opuszczeniu wody jest się znowu suchy.

Kąpiele na wybrzeżu Droitwichu wyświadczają dobre usługi przy całym szeregu chorób i zaleca się je z powodzeniem szczególnie anemicznym i cierpiącym na reumatyzm.

FREMDENPROPAGANDA.

Fremder: „Wollen Sie mich glauben machen, dass Sie hier an der Riviera jedes Jahr 365 Sonnentage haben?"

Riviera-Einwohner: „Aber bestimmt, mein lieber Herr, und diese Zahl ist noch sehr niedrig gegriffen."

PROPAGANDA DLA OBCYCH.

Obcy: „Czy pan chce we mnie wmówić, że wy tu macie na Riwierze co roku 365 dni słonecznych?"

Mieszkaniec Riwiery: „Ależ z pewnością, mój drogi panie, i ta cyfra jest jeszcze bardzo niska."

INFORMIERT.

„Hast du zu Hansen gesagt, ich sei ein Idiot?"
„Nein, er wusste es bereits!"

POINFORMOWANY.

„Czy tyś powiedział do Hansena, że ja jestem idiotą?"
„Nie, on już wiedział o tym!"



AUF DEM KOMMISSARIAT.

„Wir werden schon sehen, ob Sie nicht betrunken sind! Gehen Sie einmal dieser Linie nach!..."
„Kunststück, die ist ja ganz krumm!"

W KOMISARIACIE.

„My już zobaczymy, czy pan nie jest pijany! Idź no pan po tej linii!..."
„Sztuka, przecież ona jest zupełnie krzywa!"

WISSEN SIE?

Der menschliche Körper enthält mehr als 22 Millionen Blutzellen. Sie würden, nebeneinandergereiht, eine Länge ergeben, die dem dreifachen Erdumfang gleichkommt...

*

Die englische Schuhmode des 15. Jahrhunderts war charakterisiert durch besonders breite Schuhspitzen. Damen und Herren, die sich damals feine Schuhe leisten konnten, liessen sich Schuhe anfertigen, in denen ihre Zehen sehr viel Platz hatten; sie waren zumindest doppelt so breit, als erforderlich ist...

*

85 Prozent aller Chinesen sind Ackerbauern...

*

Im Staate Minnesota ist das Tanzen in einem öffentlichen Lokal bei gedämpften oder teilweise verlöschten Lichtern verboten...

*

Die Wahlpropaganda, die der amerikanischen Präsidentenwahl vorangeht, ist recht kostspielig. Bei der letzten Präsidentenwahl verausgabten die verschiedenen politischen Parteien zusammen etwa 50 Millionen Dollar...

*

Auf kurze Entfernung kann eine Biene schneller fliegen als eine Taube....

*

Eine See auf Madagaskar hat milchweisse Wasser...

*

In England erscheint eine „Zeitung zur Bekämpfung des Taschentuches". Das Taschentuch soll durch weisse Papier ersetzt werden und die Abonnenten bekommen zu jeder Nummer ein Dutzend weicher Papierstücke als Gratisbeilage statt des obligaten Romans...

*

Der Maharadscha von Reva, einer der reichsten Fürsten Indiens, ging vor zwei Jahren eine Wette ein, dass es ihm gelingen werde, binnen zwei Jahren fünfhundert Tiger zu erlegen. Vor wenigen Wochen ist die Frist abgelaufen und der Fürst von Reva hatte seine Wette gewonnen...

CZY WIECIE?

Ciało ludzkie zawiera przeszło 22 miliony komórek krwi. Uszeregowane obok siebie, dałyby one długość równającą się trzykrotnej objętości ziemi...

*

Angielską modę obuwia XV-go stulecia cechowały szczególnie szerokie końce butów. Panie i panowie, którzy mogli sobie wtedy pozwolić na wykwintne obuwie, zamawiali sobie buty, w których palce ich nóg miały bardzo dużo miejsca; obuwie to było co najmniej dwa razy szersze, niż było potrzebne...

*

85 procent wszystkich Chińczyków to rolnicy...

*

W Stanie Minnesota (U. S. A.) tańczenie w lokalu publicznym przy światłach przytłumionych lub częściowo pogaszonych jest zakazane...

*

Propaganda wyborcza, poprzedzająca amerykańskie wybory prezydenckie, jest bardzo kosztowna. Podczas ostatnich wyborów prezydenta różne partie polityczne wydatkowały razem około 50 milionów dolarów...

*

Na krótką odległość pszczoła potrafi latać szybciej niż gołąb...

*

Pewne jezioro na Madagaskarze ma mleczno-białą wodę...

*

W Anglii ukazuje się „Gazeta dla zwalczania chustki do nosa". Chusteczka do nosa ma być zastąpiona przez biały papier, i abonenci otrzymują przy każdym numerze tuzin miękkich kawałków papieru jako bezpłatny dodatek zamiast obowiązkowej powieści...

*

Maharadża Rewy, jeden z najbogatszych książąt Indii, założył się przed dwoma laty, że uda mu się w ciągu dwu lat upolować pięćset tygrysów Przed kilkoma tygodniami termin ten upłynął, i książę Rewy zakład swój wygrał...

DER DIENER.

„In der Abwesenheit des Herrn Baron war ein Boxer hier und wollte Herrn Baron niederboxen."

„Und was hast du gesagt?"

„Bedaure, dass Herr Baron nicht zu Hause wären."

MINIMUM.

„Sie glauben also an nichts?"

„Ich glaube an das, was ich weiss!"

„Na ja, das meinte ich eben."

SŁUŻĄCY.

„Podczas nieobecności pana barona był tu jakiś bokser i chciał pana barona zboksować."

„I coś ty powiedział?"

„Żałuję, że szanownego pana barona w domu nie ma."

MINIMUM.

„Więc pan w nic nie wierzy?"

„Wierzę w to, co wiem!"

„No tak, właśnie to miałem na myśli."

Książki nadesłane

Wydawnictwo G. Dorna w Warszawie:

A. G. Chérel: Nauka Niemieckiego szybko, łatwo i przyjemnie.

Przełożyła i opracowała Dr. Anna Rowak.

Książka A. G. Chérela, przeznaczona głównie dla samouków, ma na celu naukę języka niemieckiego bez trudu i wysiłku; to też odznacza się ona dużą prostotą i przejrzystością objaśnień oraz umiejętnym doborem i układem materiału językowego. Autor uwzględnia w bardzo szerokim zakresie charakterystyczne zwroty potocznego języka niemieckiego, dzięki czemu wprowadza uczącego się w żywą mowę niemiecką. Wiadomości gramatyczne, powtarzane systematycznie, oraz ćwiczenia mają na celu sprawdzenie nabytych wiadomości. Ciekawe czytanki, przeważnie o treści humorystycznej, oraz liczne oryginalne rysunki i karykatury ożywiają w dużym stopniu naukę, a podane w książce wskazówki metodyczne ułatwiają uczącemu się samodzielną pracę.

Carl Winter's Universitätsbuchhandlung, Heidelberg (Niemcy) 1939:

„Historische Deutsche Grammatik"

von Prof. Carl **Karstien.** — Erster Band.

„Historyczna Gramatyka Niemiecka" profesora C. Karstiena przeznaczona jest dla studentów germanistyki i filologów-specjalistów. W dziele swym, opartym na bardzo obfitej literaturze naukowej i wszechstronnych badaniach filologicznych, autor stara się dać całokształt historycznego rozwoju języka niemieckiego, jako należącego do wielkiej grupy języków indogermańskich. Prof. Karstien sięga swoją pracą czasów najdawniejszych, przy czym wysuwa niekiedy własne poglądy i koncepcje w poszczególnych kwestiach spornych lub niedostatecznie zbadanych.

Część pierwsza dzieła prof. Karstiena, która właśnie ukazała się drukiem, obejmuje poza przedmową autora obszerny wstęp historyczny oraz fonetykę z przytoczeniem licznych przykładów, porównań itd.

„Księgarnia Techniczna" w Warszawie:

Słownik Techniczny w 4-ch językach.

Część II: Niemiecki-Polski-Angielski-Francuski.

Opracowali inżynierowie: J. Wlekliński, W. Prochnau, Cz. Rajski, M. Makowski, P. Wilniewczyc i in.

„Słownik Techniczny w 4-ch językach", opracowany przez grono wybitnych fachowców, wypełnia dotkliwą lukę w tej dziedzinie polskiego rynku księgarskiego. W naszym wieku licznych epokowych wynalazków i zdobyczy technicznych tego rodzaju dzieło było wprost koniecznością chwili, jeśli zważyć, że istniejące słowniki ogólne nie mogły i nie mogą pomieścić całej terminologii technicznej, która jest bardzo obfita i wzrasta niemal z dnia na dzień. To też wspomniany „Słownik Techniczny w 4-ch językach", wydany bardzo starannie, jest na czasie i może oddać nieocenione usługi zarówno fachowcom jak i laikom.

Wydawnictwo „HAWU" w Warszawie:

1) M. Prager, licencjat nauk handl. i konsularn.: „Francuska Korespondencja Handlowa".

Książka M. Pragera opracowana jest na podstawie szeregu francuskich podręczników korespondencji handlowej i zawiera ponad sto wzorów listów kupieckich z różnych dziedzin. Aby ułatwić zrozumienie treści listów, umieszczono w każdym rozdziale wstępne objaśnienia w języku polskim, a do każdego listu dodano tłumaczenie trudniejszych słówek i zwrotów. Ponadto książka zawiera w końcowym rozdziale 165 zdań francuskich, które korespondent często spotyka przy układaniu listów handlowych w jęz. francuskim.

2) J. Fauconard: „Gramatyka Francuska w stu prawidłach".

Jest to treściwy przegląd wszystkich najważniejszych francuskich prawideł gramatycznych z przytoczeniem odpowiednich przykładów. Dodatek o czasownikach oraz alfabetyczny spis rzeczy podnoszą wartość praktyczną tej gramatyki, zwłaszcza gdy chodzi o powtórzenie rzeczy zapomnianych.

Wydawca i red. odpow.: *Michał Gluski.* „Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o. w Warszawie. Należność poczt. opłac. ryczałtem